

12. 12. 2003
Dziękuję bardzo
XII 4. 03.

Chrześcijaństwo Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek
87-100 Toruń, ul. W. Garbary 2
tel.: 65-22-188, e-mail: archAK@um.torun.pl
REGON 870502736

MEMORIAŁ

General Marii Wittek



Adres:
80-851 Gdańsk

kom. "Imien"
Zgr. Bartkiewicz

3HP
AK
W-uc
Powstanie

zdj
H 5 vln 2003

MAJLERT Teresa

zam. Sokołowska
ps. "Rena" "Fala"

1337/USK

Religijna organizacja z hłw.

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — 1337/WSK
Hajler Jerese
zam. Sokołowska

I. Materiały dokumentacyjne

- I/1 – relacja właściwa ✓ k. 8, s. 1-13
- I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —
- I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 2, s. 1-3

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”): —

- III/1 – dot. rodziny relatora —
- III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —
- III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945) —
- III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —
- III/5 – inne...

IV. Korespondencja ✓

.....

.....

.....

.....

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓

VI. Fotografie ✓

I Relacja

- Życiorys własny, Gdańsk 1998, rkps, kopia, k. 2, s. 1-3
- Relacja własna, Gdańsk 1998, rkps, kopia, k. 3, s. 4-7
- Załącznik do życiorysu, [b.d.], mpś, rkps, kopia, k. 3, s. 8-13 oraz kopia



Życiorys

Urodziłam się 3. XII. 1926 r. w Marcelinie pod Warszawą, jako pierwsze dziecko Haliny i Kazimierza Majlertów.

Szkolę podstawową ukończyłam w 1939 r. w Warszawie (Szkoła Cwi-
erzeń przy Państwowym Seminarium Nauczycielskim im. Osterzkowej,
ul. Nowolipki 11).

W latach 1939-44 ukończyłam w tajnym nauczaniu 4 klasy gimna-
zjum Ogólnokształcącego im. Hoffmannowej w Warszawie i pierwszą klasę
liceum im. Żmichowskiej, również w Warszawie.

Od 30. lipca 1944 do 7. października tegoż roku przebywałam w Śród-
mieściu Warszawy uczestnicząc w Powstaniu, jako żołnierz AK (wojsko
na Słubie Kobiet). W podanym okresie byłam w dzielnicy Śródmieście-
Północ, zakwaterowana w różnych miejscach na obszarze ograniczo-
nym ulicami: Marszałkowska, Królewska, Nowy Świat, Al. Jerozolimskie;
Przez ostatnie 6 tygodni powstania na ul. Kredytowej, na przeciw
Kościoła Ewangelickiego na Pl. Małachowskiego, w piwnicach Pałacu
Mysłiwskiego. Wyszłam z Warszawy z oddziałami AK 7. X. 1944 r. i
w nocy 7/8. X. uciekłam w ciemnościach z kolumną maszerującą
do Ożarowa pod eskortą Niemców.

O swej działalności w konspiracji i Powstaniu prze szeregowa-
łam w załączniku do życiorysu.

W okresie od 10. X. 44 r. do wejścia Rosjan 21. I. 45 r. przebywa-

Tam we wsi Wysokiennice pod Rawą Mazowiecką, wraz z odnalezio-
ną siostrą, wysiedlona przez Niemców z Marceliną 15. września 1944 r.
Po przejściu frontu wróciłam do Warszawy i Marceliną w poszukiwaniu
Rodziców i domu rodzinnego. Dom zastałam całkowicie zniszczony w
czasie walk frontowych (15. IX. - 20. X. 1944), ojciec nie żył i zamordo-
wany został 7. XII. 44 r. przez rosyjskiego żołnierza, na tle klasowo-
rabunkowym.

W marcu 1945 r. rozpoczęłam naukę w klasie maturalnej liceum
Bátorego w Warszawie (Mysliwiecka 6) i uzyskałam maturę w sierpniu
1945 r.

W okresie 1945 - 1949 studiowałam Chemię w Politechnice Gdań-
skiej i uzyskałam dyplom mgr. inż. chemika.

Pracę zawodową na stanowisku młodszego asystenta Katedry Chemii
Organicznej P.G. podjęłam, jako studentka, w listopadzie 1948 r. i konty-
nuowałam ją nieprzerwanie do emerytury, to jest do końca września
1997 r., przechodząc wprost z tytułu asystenta, od mł. asystenta
do profesora zwyczajnego. Przez cały ten czas pracowałam dydaktycz-
nie i naukowo w dziedzinie chemii organicznej. Stopień doktora
uzyskałam w r. 1961 (PG), doktora habilitowanego w r. 1968 (PG), a
tytuł profesora w r. 1977 (Rada Państwa na wniosek P.G.). W czasie
pracy w Politechnice Gdańskiej pełniłam wiele funkcji organizacyj-
nych; w tym: kierownika Katedry Chemii Organicznej (1969-77),
Prodziekana Wydz. Chemicznego (1969-71) i Dziekana (1971-73).

Sprawy rodzinne: w r. 1948, jako studentka poślubiłam
Janusza Sokotowskiego (ur. 29. X. 1921 r. w Karniszewicach, pow. Łask),
studującego również Chemii w Politechnice Gd. Może być nauczycie-

sem akademickim od r. 1948 do 1992 (emerytura) kolejno w PG, WSP. 3
; Uniw. Gdańskim. Specjalizował się w chemii organicznej, był kierowni-
kiem Katedry Ch. Organicznej (WSP. UG), dziekanem i rektorem WSP,
oraz pierwszym rektorem Uniw. Gdańskiego (1970-1981). W r. 1981
senat Uniw. Gd. nadał mu dożywotni tytuł Honorowego Rektora U.G.
Zmarł 18. V. 1994 r.

mam dwie córki: Joanna Szczucka, ur. 9. IV. 1950 r, zatrudniona od r.
1978 w Inst. Oceanologii PAN w Sopocie.
Jest magistrem fizyki (Uniw. Wrocław. 1972),
doktorem hydroakustyki (PAN 1986)
Mieszka: Gd-Oliwa, ul.

Danuta Tomczak, ur. 25. II. 1953 r, zatrudniona
w firmie TRES w Gdyni (oprogramowanie kompute-
rów).
Jest mgr inż. elektroniką (P.G. 1974)
mieszka w Gdyni-Orłowie, ul.

mam również wnuków:

Filip Szczucki (ur. 20. IX. 1974 we Wrocławiu), mgr inż. elektronik
(P.G. 1998)

Natalia Szczucka (ur. 12. IV. 1976 w Gdyni), studentka Wydziału
Farmacji U.G.

Martyna Tomczak (ur. 2. I. 1983 w Gdańsku), uczennica
III. L.O. w Gdyni

Ola Tomczak (ur. 29. V. 1984 w Gdyni), uczennica III. L.O. w Gdyni.

Teresa Sokołowska
z domu Majlert

Jeden załącznik.

Jeresa Sokotowska

Gdańsk, 5. XI. 1998

80-851 GDAŃSK

Wpłynęło dnia 10. XI. 98

Licz. 2034/WSK/98

kier. 0-58⇒

Data i miejsce urodzenia: 3. XII. 1926, Marcellin - pow. i woj. warszawskie

Rodzice: Ładysław i Halina Majlertowie

Nazwisko panieńskie matki również Majlert

Do wybuchu wojny 1. wrz. 1939r ukończyłam 6 klas szkoły powszechnej. Moja szkoła była t.zw. „cwiezieniówka” przy Państwowym Seminarium Nauczycielskim imienia Elizy Orzeszkowej i mieściła się w Warszawie, ul. Nowolipki 11. W seminarium była b. dobra zeiska drużyna harcerska (chyba 29 WZDH), której byłam aktywną członkinią przez 3 lata. Byłam na trzech letnich obozach harcerskich, miałam ok. 20 sprawności i złotą siliškę w Krzyżu harc.

Gdy wybuchła wojna miałam niepełne 13 lat.

w latach 1939-44 mieszkalam w Warszawie i uczyłam się na tajnych kompletach Gimnazjum Hofmanowej, kończąc 4 klasy gimn. ogólno-kształcącego a następnie na tajnych kompletach liceum Żmichowskiej ukończyłam I. kl. liceum mat-fizycznego

W X. 1942r. weszłam do ruchu oporu przez kontakty z przedwojenną drużyną harcerską. W szarych szeregach zajmowałam się kolportażem podziemnej prasy i wydawnictw broszurowych. Z grupą harcerzy brałam udział w ewakuacji zapleczkowanego przez Niemców mieszkania aresztowanych Polaków (w pobliżu pl. Napoleona)

W 1943r. uczestniczyłam w grupach szkoleniowych Armii Krajowej szeregu kursów: kurs służby wartowniczej, kurs regulaminów wojska Pols-

kiego, kurs o budowie i obsłudze karabinek, kurs pierwszej pomocy (tzw. mały Sanitariat) i część kursu tężności.

W czasie cyklu szkoleń udało mi się otrzymywać trochę harcerskiego materiału do kolportażu.

W okolicy Ładuszek 1943, po pracach na grobach powstańców 1963r na Powązkach składaliśmy przynieszone wojskowe AK. Przynieśli je przyjmował wpr. Wojska Polskiego (nie pamiętam pseudonimu) i por. „Konrad”.

Bezpośrednio po przyjęciu „Konrada” przyjął mnie do swego oddziału jako drugiego tężniaka. Nie wiedziałam co to za jednostka.

Zimą 1943/44 kilka razy brałem udział w translokacji broni, amunicji, wydawnictw wojskowych oraz materiałów sanitarnych. Pora dowódcą znaliśmy tylko jednego członka oddziału „Konrada” - „Henia”, z którym jeździłam rikszą wozić te materiały. Weresna własną 1944r brałem udział w wyprawie w okolicy Powisza po broń pochodzącą ze zrzutów. Było nas wówczas: „Konrad” dwóch nieznanym mi chłopców i ja. Po przyjęciu karabiny wracał do W-woj na własną rękę (ja z ciężką torbką pełną amunicją). Swoje bagaże składaliśmy gdzieś w okolicach Ewentana Ewangelickiego na Powązkach. Po dwóch dniach dowiedziałam się, że „Konrad” zginął w starciu z patrolami niemieckimi.

W czasie Powstania słyszałam, że „Konrad” był w Kedywie. Po śmierci „Konrada” moje kontakty z oddziałem ograniczyły się do kilkakrotnej pomocy „Heniu” w transportowaniu różnych rzeczy parulkami wydawnictw podziemnych. Parulki odbieraliśmy w trzech prywatnych mieszkaniach (Freta, Nowomiejska, Długa) i woźiliśmy na Sienną.

W czasie wakacji szkolnych 1944 spędzaliśmy w domu rodzinnym pod W-woj (Marcelin-Tadrinek, poczta Henryków), otrzymaliśmy wezwanie mobilizacyjne w niedzielę 30. lipca. Tegoraz dnia po południu stawiliśmy się w miejscu wyznaczonym, Hoża 109 Marszałkowskiej. Zastaliśmy same dziewczyny,

przedtem na ogół mi nieznane. Tam odbywało się życie i stemplowanie powstańców opaseli i sprzętowanie wyposażenia dla punktów sanitarnych.

Tam dowiedziałam się o istnieniu Wopkowej służby Kobiet i o tym, że jestem zotmienem WSK AK.

Tam wczesnym rankiem 31. lipca '44 odszedłam nacie „Henio” i spowodowałam Komendantki (p. „Teresa”?), że zostałam skierowana do pomocy w rozładunku magazynu broni na Miynarskiej i dostarczeniu broni na Chmielna. Na ulicach było b. dużo niemieckich patroli, trzeba było kluczyć i chować się w bramach i podwórach, aby nie wpadć w ręce Niemców. Różne musi były zabaranie, więc chodziłam przez całą noc między Miynarską a Chmielna, do upadłego.

1. sierpnia rano dotarł do nas na Horej rozkaz o rozpoczęciu powstania o godz. 17⁰⁰. Dostałam skierowanie na Mazowiecką (2 lub 4?), gdzie jako godzinę 13⁰⁰ zebrało się ok 30 dziewcząt. Tam dostałam legitymację WSK AK z dwoma pseudonimami, dotychczasowym „Rena” i nowym „Fala”, z numerem, którego nie pamiętam (118?). Wpisano do niej moją grupę krwi.

W tej grupie dziewcząt zapamiętałam do dziś tylko 4 nazwiska (Jożana Gloch, Teresa Fingerstein, Ania(?) Kielman, Anita Rudowska) oraz dwa pseudonimy „Regina-Krzyżownik” i „Gizela.....”.

1. sierpnia 1944 miałam 17 lat i 8 miesięcy.

Moją służbę w powstaniu w dniach Śródmieście-Północ opisałam dość dokładnie w załączniku do życiorysu zatęconego do starani o prawa kombatanckie. Zatem kopię tego załącznika do niniejszego opisu.

Od 13. sierpnia '44 do 4. października '44 pełniłam służbę w kompanii „Żmudzini” sgrupowania „Barthkiewicz” broniącego Królewskiej na styku z ogrodem Saskim opaloną od porętku do końca powstania przed Niemców. Moja służba skończyła się w noc 7/8. października 1944 r

gdy uciekłam z konwoju Akowców maszynistów do niewoli
 Legitymację AK utraciłam w r. sk. 1946/47 podczas przesłuchania milicyjnego w Do-
 mu studentów Polit. Gdańskiej
 Gdańsk, Kręta 48

Wyższy porządek:

1. Matura w lic. Batorego w W-wie, w sierpniu 1945 r
2. Studia na wyodr. Chemii Polit. Gdańskiej, 1945-49 r
3. Praca w char. nauczyciela akad. w Katedrze Chemii Organizacji Polit. Gdańskiej 1948 - 1997. (asystent, adiunkt, docent, prof. nadzw., prof. zwyczaj.)
4. Emerytura 1.X.1997. Prace nad historią Wydziału, na którym ~~stud~~ studiowałam i pracowałam przez 49 lat. Kontynuuję współpracę z Pol. Towarzystwem Chem
5. Mój mąż Janusz Sokolowski, pracownik i wieloletni Rektor Uniwersytetu Gdańskiego zmarł 18.V.1997 r.

Mam dwie zamężne córki (ur. 1950 i 1953) i czworo wnuków.

Józefa Sokolowska
 5. listopada 1998

Załączam znaczek za 65 gr

Przebraję 20 zł na prace archiwalne.

Kopie wysyłam do W-wy do Tow. Miłośników Historii (Kom. Historyczna Kobiet)

JS

O udziale w ruchu oporu i o służbie wojskowej w Powstaniu Warszawskim

Przez cały czas okupacji niemieckiej 1939-1944 przebywałam w Warszawie. W ramach tajnego nauczania ukończyłam 4 klasy gimnazjum og-kształcącego /im. Hofmanowej, dyrektorka p. Horszowska/ i pierwszą klasę liceum mat-fiz. /im. Żmichowskiej, dyrektorka p. Kiernikowa/.

Mój udział w ruchu oporu rozpoczął się w październiku 1942 r. /miałam wówczas 16 lat/, jako kontynuacja przedwojennej przynależności do Związku Harcerstwa Polskiego /w latach 1936-39, jako uczennica t. zw. "ćwiczeniówki" należałam do drużyny harcerskiej przy Seminarium Nauczycielskim im. Orzeszkowej, Warszawa Nowolipki 11, chyba 27 WZDH ?/

Starsze harcerki, absolwentki Seminarium, działające w Szarych Szeregach, zwertowały w 1942 r. 11 absolwentek "Ćwiczeniówki" mających złotą lilijkę w Krzyżu Harcerskim, tworząc 2 zastępy pod swoim kierownictwem.

Najpierw odbywałam typowo harcerskie ćwiczenia terenowe w Warszawie i okolicach mające za zadanie poznanie okupacyjnej Warszawy i jej przedmieść. Po jakimś czasie zaczęłam otrzymywać do kolortażu Biuletyn Informacyjny oraz komunikaty o akcjach dywersyjnych Małego Sabotażu. Były to niewielkie ale rosące liczby egzemplarzy. Po Bożym Narodzeniu 1942 dostałam do rozprowadzenia 4 broszury pt "Obóz śmierci" /o Oświęcimiu/.

Kilka razy naklejałam na murach i parkanach niewielkie ulotki.

Już na początku roku 1943 zastępy zostały rozparcelowane po kilku grupach szkoleniowych A.K. W takich grupach złożonych z 8-9 młodych osób szkoliłam się na różnych kursach. Odbywałam i zaliczałam kurs służby wartowniczej, kurs regulaminów Wojska Polskiego, kurs o budowie i obsłudze karabinu, kurs pierwszej pomocy /t. zw. Mały Sanitariat/ oraz część kursu łączności, który został przerwany po aresztowaniu generała Grotta.

W czasie tych akowskich szkoleń dostawałam nadal drogą harcerską różne materiały do rozpowszechnienia. Pamiętam kolportaż dużej liczby egzemplarzy "Rzeczpospolitej" po śmierci gen. Sikorskiego, poświęconych Jego osobie, oraz naklejanie klepsydr w kościołach i nie tylko - w niedziele po jego śmierci - lipiec 1943.

Również z grupą harcerzy brałam udział w ewakuacji zapieczętowanego przez Niemców mieszkania aresztowanych Polaków /na Wareckiej lub Szpitalnej, w pobliżu placu Napoleona/.

W okolicy Zaduszek 1943, po pracach porządkowych na grobach Powstańców 1963 r. na Fowążkach, składałam przysięgę wojskową AK. Przysięgę przyjmował jakiś major WP /pseudonimu nie pamiętam / a towarzyszył mu por. "Konrad".

Bezpośrednio po przysiędze por. "Konrad" przejął mnie do swego oddziału, jako drugą łączniczkę. W ramach tej jednostki, zimą 1943/44 kilka razy brałam udział w translokacji broni, amunicji, konspiracyjnych wydawnictw wojskowych oraz materiałów sanitarnych. Poza dowódcą znałam tylko "Hęnia",

z którym jeździłam riksą wożąc te materiały. Miałam zawsze wpływ na wybór trasy i wykorzystanie przejezdnych podwórek.

Wczesną wiosną 1944 r. brałam udział w wyprawie oddziału w okolice Powsina po broń, pochodzącą chyba ze zrzutów. Był "Konrad, dwóch nieznanymi mi chłopców i ja. Po przejęciu broni każdy wracał do Warszawy na własną rękę, ja z ciężką teczką pełną amunicji. Swoje bagaże składaliśmy gdzieś w okolicach Cmentarza Ewangelickiego na Powązkach. Po dwóch dniach dowiedziałam się, że "Konrad" w drodze powrotnej z Powsina zginął w strzelaninie z patrolami niemieckimi. W czasie Powstania mówiono mi, że "Konrad" był w Kedywie. Po śmierci "Konrada" dalsze moje kontakty z jego oddziałem ograniczyły się do kilkakrotnej pomocy "Heniovi" w transportowaniu riksą dużych paczek wydawnictw podziemnych. Paczki pochodziły chyba z jednej drukarni, ale odbieraliśmy je w trzech miescach z prywatnych mieszkań /ul. Freta, Nowomiejska, Długa/ i woziliśmy do Śródmieścia na ul. Sienna, zawsze wcześniej rano. Po zakazie poruszania się riksami po ulicach Warszawy jeszcze dwukrotnie nosiłam na tej trasie nieduże paczki, idąc piechotą, też wcześniej rano. Tramwaje w tym czasie były często rewidowane.

Wakacje szkolne 1944 r. spędzałam jak zwykle w domu rodzinnym pod Warszawą /Marcelin-Tadziniek, poczta Henryków/. Tam dotarło do mnie w niedzielę 30 lipca wezwanie mobilizacyjne. Miałam stawić się tegoż dnia po południu w miejscu wyczekiwania na Hożej, róg Marszałkowskiej. Zostałam tam same kobiety i dziewczyny, przedtem na ogół mi nieznane. Odbywało się szycie i stemplowanie opasek biało czerwonych, szykowanie wyposażenia dla punktów sanitarnych itp. Tam dowiedziałam się o istnieniu Wojskowej służby Kobiet i o tym, że jestem żołnierzem WSK AK.

Tam wczesnym rankiem 31. lipca 44 odszukał mnie "Henio" i spowodował u Komendantki /p. "Teresa" ?/, że dostałam polecenie, aby pomóc w rozładowaniu magazynu broni na ul. Młynarskiej i dostarczeniu broni na Chmielna. /Dziewczyny były mniej narażone na zatrzymanie i rewizję od mężczyzn/. Na ulicach było bardzo dużo patroli niemieckich, trzeba było kluczyć i chować się po podwórzach, aby nie wpaść w ręce Niemców. Chodziłam między Młynarską a Chmielną do upadłego.

1. Sierpnia rano dotarł do nas rozkaz o rozpoczęciu Powstania o godz. 17. Dostałam skierowanie na Mazowiecką /2 lub 4 ?/, gdzie zameldowałam się o godzinie 13. Zebrało się tam ok. 30 dziewcząt^x, tam dostałam legitymację WSK AK z dwoma pseudonimami, dotychczasowym "Rena" i nowym "Fala", z numerem, którego nie pamiętam /118 ?/. Wpisano do niej moją grupę krwi, na podstawie zaświadczenia, które miałam ze sobą.

^x Z tej grupy pamiętam dziś tylko 4 nazwiska: Joanna Gloeh, Teresa Angerstein, Ania Kielman, Anita Rudowska, oraz dwa pseudonimy: „Regina”-Krażownik, „Gizela”.

1. Sierpnia 1944 r miałam 17 lat i 8 miesięcy.

W pobliżu punktu zbornego na Mazowieckiej, począwszy od godz. 16 wybuchaly strzelaniny /Mazowiecka, Pl. Napoleona, Jasna, Pl. Dąbrowskiego/.

O godz. 17⁰⁰ zaczął się atak na obiekty niemieckie. Udało się opanowanie Prudentialu na Pl. Napoleona, gdzie na szczycie została wywieszona widoczna z daleka, duża polska flaga oraz wielkiego budynku PKO na rogu Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej. Natomiast nie udał się atak na Poczte Główną na Pl. Napoleona, na Pastę na Zielnej i na Komendę Policji na Nowym Swiecie. Były ofiary śmiertelne i ranni, których w nocy 1/2. sierpnia nosiliśmy do PKO, gdzie w piwnicach powstawał duży szpital polowy.

2. Sierpnia nasza żeńska grupa została rozparcelowana do różnych zadań pomocniczych w rejonie placu Napoleona. Sanitariuszki i studentki medycyny poszły do PKO oraz utworzyły punkt opatrunkowy na Jasnej. Szereg ochotniczek poszło do Adrii na Moniuszki, gdzie powstawał powstańczy punkt aprowizacyjny a potem stołówka. Kilka ochotniczek zgłosiło się do wytwórni butelek zapalających, trzy dziewczyny piszące na maszynie poszły do kina Palladium na Złota, gdzie organizowane było Biuro Informacji i Propagandy BIP. Reszta dziewcząt została rozparcelowana po różnych oddziałach działających w pobliżu. Ja trafiłam do oddziału / może batalion "Kiliński" ?/, który szykował następny atak na Poczte Główną. Donosiłam prowiant, potem pomagałam nosić rannych a po zdobyciu Poczty po południu przeżywałam wielką euforię, gdy zaczęli z Poczty wychodzić więźni do niewoli żołnierze niemieccy i gdy ludność okolicznych domów wyległa na plac i śpiewała polski hymn!

3. Sierpnia kwatera moja była na Szkolnej, w jakimś magazynie podręczników. W sąsiedztwie była duża apteka, z której przenosiliśmy duże zapasy materiałów opatrunkowych i leków do pobliskiego szpitala w PKO. Właściciel apteki mądrze kierował całą akcją. Zarówno apteka, jak kwatera na Szkolnej zostały zniszczone przez pierwsze w Powstaniu bomby lotnicze, zrzucone 5 i 6. sierpnia. W czasie tych nalotów Niemcy przebijali się z Woli do Ogrodu Saskiego i Pałacu Brühla, odcinając Stare Miasto od Śródmieścia i ratując odciętego w Pałacu dowódcę warszawskiego garnizonu - Niemca Stahela.

Następna moja kwatera była na Szpitalnej w oficynie domu Wedla, również wkrótce dokumentnie zniszczona przez t.zw. "Krowe". Potem byłam krótko zakwaterowana w domu Kielmanow na Chmielnej /słynny warszawski szewc/, który został wkrótce zburzony przez pociski artyleryjskie.

W tym pierwszym okresie między 1. a 12. sierpnia zajmowałam się aprowiacją oddziałów, produkcją butelek zapalających, transportem amunicji, granatów i środków opatrunkowych.

12. lub 13. sierpnia dotarłam z przydziałem do Kompanii "Żmudzin" zgrupowania "Bartkiewicz", broniacej odcinka ulicy Królewskiej i Placu Małachowskiego na styku z Ogrodem Saskim opanowanym przez Niemców. Niemcy w Ogrodzie

Saskim dysponowali czołgami, artylerią, bronią maszynową i piechotą Dir-
lenwangera złożoną z kryminalistów.

W skład kompanii "Żmudzin" wchodziły trzy plutony. Dowódcą był kapitan
"Żmudzin", starszy człowiek w wieku 55-60 lat, stacjonujący w podzie-
miach Pałacyku Myśliwskiego na Kredytowej, w pobliżu ruin Kościoła ewang.

Tam byłem do końca powstania. Kapitan był ranny w pierwszych dniach
powstania i z trudnością się poruszał; potrzebował stale kogoś ruchliwego
do kontaktów i do pomocy. Ja zostałam tym pomocnikiem i do końca powstania
miałam mnóstwo roboty i czułam się b. potrzebna. Zajmowałam się łącznością
"Żmudzina" z plutonami, noszeniem meldunków bliskich i dalekich: do "Mon-
tera" na Jasną potem na Złotą, do "Leliwy" na pl. Napoleona potem na Chmielną,
do Komendy Głównej do PKO a potem do Małej Pasty na Piusa, na Powiśle -
głównie w czasie ostatnich walk 3-10 września, raz na Czerniaków. Przy oka-
ji noszenia meldunków nierzadko zabierałam prywatną pocztę naszych żołnie-
rzy do odległych dzielnic.

Na Kredytowej robiłam mniejsze opatrunki, rozprawdzałam po plutonach
prasę powstańczą, przepisywałam na maszynie wiadomości z nasłuchów radio-
wych kapitana "Żmudzina", zaopatrywałam wysunięte posterunki na Królewskiej
i w gimnazjum Reya w jedzenie i amunicję, szylałam, prałam a jak było trzeba
gotowałam, nosiłam suchary naszym rannym leżącym w szpitalu w PKO, miałam
dyżury na zrzutowisku na pl. Napoleona, pilnowałam studni zbudowanej w miejs-
cu postoju. Brałam udział w wyprawach po granaty /do powstańczej wytwórni/,
po chleb i tp. W potrzebie towarzyszyłam oddziałom jako łączniczka i pomoc
rannym w czasie akcji.

Najważniejsze akcje, nie zapomniane mimo upływu lat, w których uczestni-
czyłam, to wspomniane już zdobycie Poczty Głównej 2. sierpnia.

Drugie chronologicznie było chyba 15. sierpnia: Niemcy zajęli i opróżnia-
li Szpital Maltański na Senatorskiej, przed generalnym atakiem na Stare Mia-
sto. Zezwolili personelowi na przeniesienie ciężko rannych przez Ogród Sas-
ki do naszych pozycji na Królewskiej, skąd my nosiliśmy ich do szpitala w
PKO. Przez chwilę było takie lokalne zawieszenie broni - Niemcy nie strzelali
do nas a my do nich.

Trzecim pamiętnym wydarzeniem była likwidacja niemieckich strzelców wy-
borowych w ruinach kościoła ewangelickiego na Pl. Małachowskiego. Zbór spalo-
ny w 1939 r. nie miał dachu, miał zamurowane wejścia i okna na parterze a
niewielkie okrągłe otwory okienne na wysokości II. piętra służyły Niemcom,
jako strzelnice. Od tych strzałów było w naszych oddziałach dużo ofiar.
Niemców unieszkodliwił i wypłoszył specjalnie sprowadzony ze Śródmieścia-
Południe polski olimpijczyk, miotacz kulą, wrzucając górą do rotundy koś-
cioła serię granatów; a mury sięgały na wysokość 2-3 pięter.

1/1/12

18. Sierpnia w Adrii na Moniuszki miał miejsce następny niezapomniany wypadek mego życia. W Adrii był kiedyś luksusowy nocny lokal, w czasie wojny "nur für Deutsche" a w czasie powstania był w tych podziemiach wojskowy punkt aprowizacyjny i stołówka. Lokal był przepełniony żołnierzami AK, którzy jedli lub czekali na jedzenie. Ja załatwiałam aprowizację dla oddziału. Wtedy wpadł tam ogromny niewypał Grubej Berty, która strzelała z Zalesia i Piaseczna pociskami kalibru 610 mm o wadze ok. 1500 kg. Pocisk taki przebił na skos 4 piętra sąsiedniego domu i zatrzymał się nie wybuchając w podziemiach Adrii. Za nim wpadła kupa gruzu z rozbitych po drodze ścian i stropów oraz mebli. Mieliśmy dużo szczęścia, bo było tylko kilka kontuzji. A później mieliśmy bardzo dużo materiału wybuchowego dla naszej wytwórni granatów.

Chyba 20. sierpnia uczestniczyłam pomocniczo w dwóch kolejnych atakach na PASTę /telefony/ na Zielnej /39?/, silnie ufortyfikowany budynek z ciężką załogą niemiecką. Pasta trzymała pod ostrzałem duże połacie terenu powstańczego. Ostateczny skutek, to jest poddanie się około 100-osobowej załogi wojskowej osiągnięto z pomocą młotaczy ognia, która pompowały płonąca ropę przez otwory okienne. Zdobyto bardzo dużo broni i amunicji.

Szustym niezapomnianym wydarzeniem, w którym uczestniczyłam był atak połączonych sił wielu oddziałów pod dowództwem majora "Woli" na silny ośrodek niemiecki w kościele Świętego Krzyża i sąsiednim budynku Komendy Policji na Krakowskim Przedmieściu. Wyparto z tamtąd Niemców ale było niestety dużo ofiar, również śmiertelnych.

Wśród takich niezapomnianych spraw były wydarzenia związane z upadkiem Starówki. W nocy 31.8./1.9, gdy konała Starówka, 60 akowców pod dowództwem "Morro" przeszło nocą z Pałacu Zamoyskich przez pełen Niemców Ogród Saski i dotarło nad ranem do naszych pozycji na Królewskiej. Frontową ulicę Królewską przebiegali z okrzykiem "Ra-do-sław, nie strzelać". Padaliśmy sobie w objęcia!

Dopiero po kilku godzinach 1. września zaczęli docierać kanałami do Śródmieścia żołnierze Starówki. Wyjście z kanału znajdowało się na Wareckiej, przy Nowym Świecie. Wielu z wychodzących wymagało pomocy, inni chcieli natychmiast włączyć się do walki. Dyżurowałam tam przez kilka godzin. Naszemu zgrupowaniu przybyła w ten sposób jedna kompania.

Pierwsza dekada września była okresem silnych ataków na naszą dzielnicę: bombardowania, ostrzał artyleryjski, krowy, ataki czołgów i piechoty. Do tego brak światła, trudności z wodą, z aprowizacją i szerząca się dezynferia. Wszystkie wysunięte placówki bronione przez plutony "Żmudzina" zostały utrzymane do końca powstania. Były oczywiście rany i pogrzeby.

Druga połowa września była w naszym rejonie spokojniejsza ale beznadziejna. Wiedzieliśmy, że czeka nas nieuchronna kapitulacja. Nawet wielkie zrzuty 18. września, choć spektakularne, ale nieskuteczne - nie zmieniły naszego losu.

1/1/13

Po kapitulacji Powstania 2/3.X. i przyznaniu żołnierzom AK praw kombatanckich w umowie kapitulacyjnej, postanowiłam, za radą kap. "Żmudzina", wyjść z Warszawy w kolumnie wojskowej, choć kobiety mogły wychodzić z cywilami. Postanowiłam również nie dać się wywieźć do Niemiec.

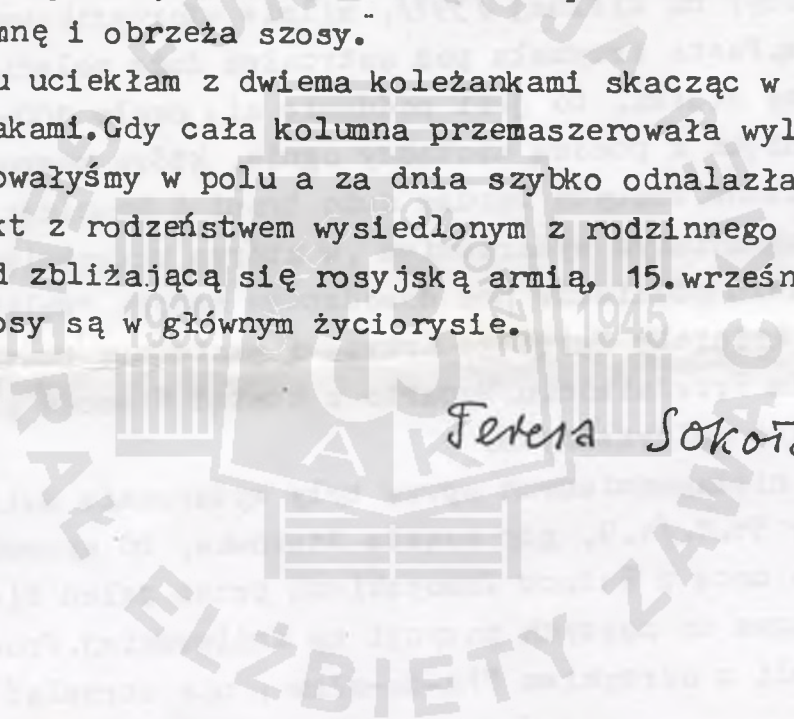
Nasze oddziały wychodziły 7. października, jako jedne z ostatnich, ponieważ mieliśmy pełnić funkcje porządkowe podczas wychodzenia ludności cywilnej a ponadto umowa kapitulacyjna nakładała na nas obowiązek rozbiórki granicznych barykad. Dostałam awans na starszego strzelca i żołd w wys. 15. dol.

Wychodziliśmy z Warszawy Marszałkowską, Sniadeckich, 6-Sierpnia przez Plac Narutowicza, gdzie był punkt składania broni. Potem, już jako jeńcy wojenni, maszerowaliśmy kolumną w kierunku Ożarowa, konwojowani z obu stron przez maszerujących równolegle żołnierzy Wehrmachtu. W kolumnie, co 150-200 m jechał niemiecki samochód terenowy, z karabinem maszynowym na stelażu i z reflektorem. Po zapadnięciu zmroku reflektor przemiatał snopem światła maszerującą kolumnę i obrzeża szosy.

Z tego konwoju uciekłam z dwiema koleżankami skacząc w ciemności do rowu zarośniętego krzakami. Gdy cała kolumna przemaszerowała wylazłyśmy z tych krzaków, przenocowałyśmy w polu a za dnia szybko odnalazłam znajomych a przez nich kontakt z rodzeństwem wysiedlonym z rodzinnego Marcelina na lewy brzeg Wisły przed zbliżającą się rosyjską armią, 15. września 1944r.

Dalsze moje losy są w głównym życiorysie.

Justyna Sokołowska



Teresa Sokołowska

Wpłynęło dnia 10.XI.

Załącznik do życiorysu

O udziale w ruchu oporu i o służbie wojskowej w Powstaniu Warszawskim

Przez cały czas okupacji niemieckiej 1939-1944 przebywałam w Warszawie. W ramach tajnego nauczania ukończyłam 4 klasy gimnazjum og-kształcącego /im.Hofmanowej, dyrektorka p.Hoszowska/ i pierwszą klasę liceum mat-fiz. /im.Żmichowskiej, dyrektorka p,Kiernikowa/.

Mój udział w ruchu oporu rozpoczął się w październiku 1942 r./miałam wówczas 16 lat/, jako kontynuacja przedwojennej przynależności do Związku Harcerstwa Polskiego /w latach 1936-39, jako uczennica t.zw."Świczników" należałam do drużyny harcerskiej przy Seminarium Nauczycielskim im.Orzeszkowej, Warszawa Nowolipki 11, chyba 27 WZDH ?/

Starsze harcerki, absolwentki Seminarium, działające w Szarych Szeregach, zwertowały w 1942 r. 11 absolwentek "Cwiczników" mających złotą lilijkę w Krzyżu Harcerskim, tworząc 2 zastępy pod swoim kierownictwem.

Najpierw odbywałam typowo harcerskie ćwiczenia terenowe w Warszawie i okolicach mające za zadanie poznanie okupacyjnej Warszawy i jej przedmieść. Po jakimś czasie zaczęłam otrzymywać do kolortażu Biuletyn Informacyjny oraz komunikaty o akcjach dywersyjnych Małego Sabotażu. Były to niewielkie ale rosnące liczby egzemplarzy. Po Bożym Narodzeniu 1942 dostałam do rozprowadzenia 4 broszury pt "Obóz śmierci" /o Oświęcimiu/.

Kilka razy naklejałam na murach i parkanach niewielkie ulotki.

Już na początku roku 1943 zastępy zostały rozparcelowane po kilku grupach szkoleniowych A.K. W takich grupach złożonych z 8-9 młodych osób szkoliłam się na różnych kursach. Odbywałam i zaliczałam kurs służby wartowniczej, kurs regulaminów Wojska Polskiego, kurs o budowie i obsłudze karabinu, kurs pierwszej pomocy /t.zw. Mały Sanitariat/ oraz część kursu łączności, który został przerwany po aresztowaniu generała Grota.

W czasie tych akowskich szkoleń dostawałam nadal drogą harcerską różne materiały do rozpowszechnienia. Famiętam kolportaż dużej liczby egzemplarzy "Rzeczpospolitej" po śmierci gen.Sikorskiego, poświęconych Jego osobie, oraz naklejanie klepsydr w kościołach i nie tylko - w niedziele po Jego śmierci - lipiec 1943.

Również z grupą harcerzy brałam udział w ewakuacji zapieczętowanego przez Niemców mieszkania aresztowanych Polaków /na Wareckiej lub Szpitalnej, w pobliżu placu Napoleona/.

W okolicy Zaduszek 1943, po pracach porządkowych na grobach Powstańców 1963 r. na Powązkach, składałam przysięgę wojskową AK. Przysięgę przyjmował jakiś major WP /pseudonimu nie pamiętam / a towarzyszył mu por."Konrad".

Bezpośrednio po przysiędze por."Konrad" przejął mnie do swego oddziału, jako drugą łączniczkę. W ramach tej jednostki, zimą 1943/44 kilka razy brałam udział w translokacji broni, amunicji, konspiracyjnych wydawnictw wojskowych oraz materiałów sanitarnych. Poza dowódcą znałam tylko "Henia",

z którym jeździłam riksą wożąc te materiały. Miałam zawsze wpływ na wybór trasy i wykorzystanie przejezdnych podwórek.

Wczesną wiosną 1944 r. brałam udział w wyprawie oddziału w okolice Pow-sina po broń, pochodzącą chyba ze zrzutów. Był "Konrad, dwóch nieznanymi mi chłopców i ja. Po przejęciu broni każdy wracał do Warszawy na własną rękę. Ja z ciężką teczką pełną amunicji. Swoje bagaże składaliśmy gdzieś w okolicach Cmentarza Ewangelickiego na Powązkach. Po dwóch dniach dowiedziałam się, że "Konrad" w drodze powrotnej z Pow-sina zginął w strzelaninie z patrolami niemieckimi. W czasie Powstania mówiono mi, że "Konrad" był w Kedywie. Po śmierci "Konrada" dalsze moje kontakty z jego oddziałem ograniczyły się do kilkakrotnej pomocy "Heniovi" w transportowaniu riksą dużych paczek wydawnictw podziemnych. Paczki pochodziły chyba z jednej drukarni, ale odbieraliśmy je w trzech miejscach z prywatnych mieszkań /ul. Freta, Nowomiejska, Długa/ i woziliśmy do Śródmieścia na ul. Sienna, zawsze wcześniej rano. Po zakazie poruszania się riksami po ulicach Warszawy jeszcze dwukrotnie nosiłam na tej trasie nieduże paczki, idąc piechotą, też wcześniej rano. Tramwaje w tym czasie były często rewidowane.

Wakacje szkolne 1944 r. spędzałam jak zwykle w domu rodzinnym pod Warszawą / Marcelin-Tadzinek, poczta Henryków/. Tam dotarło do mnie w niedzielę 30 lipca wezwanie mobilizacyjne. Miałam stawić się tegoż dnia po południu w miejscu wyczekiwania na Hożej, róg Marszałkowskiej. Zostałam tam same kobiety i dziewczyny, przedtem na ogół mi nieznane. Odbываło się szycie i stemplowanie opasek biało czerwonych, szykowanie wyposażenia dla punktów sanitarnych itp. Tam dowiedziałam się o istnieniu Wojskowej służby Kobiet i o tym, że jestem żołnierzem WSK AK.

Tam wczesnym rankiem 31. lipca 44 odszukał mnie "Henio" i spowodował u Komendantki /p. "Teresa" ?/, że dostałam polecenie, aby pomóc w rozładowaniu magazynu broni na ul. Młynarskiej i dostarczeniu broni na Chmielna. /Dziewczyny były mniej narażone na zatrzymanie i rewizję od mężczyzn/. Na ulicach było bardzo dużo patroli niemieckich, trzeba było kluczyć i chować się po podwórzach, aby nie wpaść w ręce Niemców. Chodziłam między Młynarska a Chmielną do upadłego.

1. Sierpnia rano dotarł do nas rozkaz o rozpoczęciu Powstania o godz. 17. Dostałam skierowanie na Mazowiecką /2 lub 4 ?/, gdzie zameldowałam się o godzinie 13. Zebrało się tam ok. 30 dziewcząt^x, tam dostałam legitymację WSK AK z dwoma pseudonimami, dotychczasowym "Rena" i nowym "Fala", z numerem, którego nie pamiętam /118 ?/. Wpisano do niej moją grupę krwi, na podstawie zaświadczenia, które miałam ze sobą.

^x Z tej grupy pamiętam dziś tylko 4 nazwiska: Joanna Gloeh, Teresa Angerstein, Ania Kielman, Anita Rudowska, oraz dwa pseudonimy: „Regina“ „Krażownik“, „Gizela“.

1. Sierpnia 1944 r miałam 17 lat i 3 miesiące.

W pobliżu punktu zbornego na Mazowieckiej, począwszy od godz. 16 wybuchały strzelaniny /Mazowiecka, Pl. Napoleona, Jasna, Pl. Dąbrowskiego/.

O godz. 17⁰⁰ zaczął się atak na obiekty niemieckie. Udało się opanowanie Prudentialu na Pl. Napoleona, gdzie na szczycie została wywieszona, widoczna z daleka, duża polska flaga oraz wielkiego budynku PKO na rogu Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej. Natomiast nie udał się atak na Poczte Główną na Pl. Napoleona, na Pastę na Zielnej i na Komendę Policji na Nowym Świecie. Były ofiary śmiertelne i ranni, których w nocy 1/2. sierpnia nosiliśmy do PKO, gdzie w piwnicach powstawał duży szpital polowy.

2. Sierpnia nasza żeńska grupa została rozparcelowana do różnych zadań pomocniczych w rejonie placu Napoleona. Sanitariuszki i studentki medycyny poszły do PKO oraz utworzyły punkt opatrunkowy na Jasnej. Szereg ochotniczek poszło do Adrii na Moniuszki, gdzie powstawał powstańczy punkt aprowizacyjny a potem stołówka. Kilka ochotniczek zgłosiło się do wytwórni butelek zapalających, trzy dziewczyny piszące na maszynie poszły do kina Palladium na Złota, gdzie organizowane było Biuro Informacji i Propagandy BIP. Reszta dziewcząt została rozparcelowana po różnych oddziałach działających w pobliżu. Ja trafiłam do oddziału / może batalion "Kiliński" ?/, który szykował następny atak na Poczte Główną. Donosiłam prowiant, potem pomagałam nosić rannych a po zdobyciu Poczty po południu przeżywałam wielką euforię, gdy zaczęli z Poczty wychodzić więźni do niewoli żołnierze niemieccy i gdy ludność okolicznych domów wyległa na plac i śpiewała polski hymn!

3. Sierpnia kwatera moja była na Szkolnej, w jakimś magazynie podręczników. W sąsiedztwie była duża apteka, z której przenosiliśmy duże zapasy materiałów opatrunkowych i leków do pobliskiego szpitala w PKO. Właściciel apteki mądrze kierował całą akcją. Zarówno apteka, jak kwatera na Szkolnej zostały zniszczone przez pierwsze w Powstaniu bomby lotnicze, zrzucone 5 i 6. sierpnia. W czasie tych nalotów Niemcy przebijali się z Woli do Ogrodu Saskiego i Pałacu Brühla, odcinając Stare Miasto od Śródmieścia i ratując odciętego w Pałacu dowódcę warszawskiego garnizonu - Niemca Stahela.

Następna moja kwatera była na Szpitalnej w oficynie domu Wedla, również wkrótce dokumentnie zniszczona przez t.zw. "Krowę". Potem byłam krótko zakwaterowana w domu Kielmanow na Chmielnej /słynny warszawski szewc/, który został wkrótce zburzony przez pociski artyleryjskie.

W tym pierwszym okresie między 1. a 12. sierpnia zajmowałam się aprowizacją oddziałów, produkcją butelek zapalających, transportem amunicji, granatów i środków opatrunkowych.

12. lub 13. sierpnia dotarłam z przydziałem do kompanii "Żmudzin" zgrupowania "Bartkiewicz", broniącej odcinka ulicy Królewskiej i Placu Małachowskiego na styku z Ogrodem Saskim opanowanym przez Niemców. Niemcy w Ogrodzie

Saskim dysponowali czołgami, artylerią, bronią maszynową i piechotą Dir-lenwangera złożoną z kryminalistów.

W skład kompanii "Żmudzin" wchodziły trzy plutony. Dowódcą był kapitan "Żmudzin", starszy człowiek w wieku 55-60 lat, stacjonujący w podziemiach Pałacyku Myśliwskiego na Kredytowej, w pobliżu ruin Kościoła ewang.

Tam byłam do końca powstania. Kapitan był ranny w pierwszych dniach powstania i z trudnością się poruszał; potrzebował stale kogoś ruchliwego do kontaktów i do pomocy. Ja zostałam tym pomocnikiem i do końca powstania miałam mnóstwo roboty i czułam się b.potrzebna. Zajmowałam się łącznością "Żmudzina" z plutonami, noszeniem meldunków bliskich i dalekich: do "Montera" na Jasną potem na Złotą, do "Leliwy" na pl.Napoleona potem na Chmielną, do Komendy Głównej do PKO a potem do Małej Pasty na Piusa, na Powiśle - głównie w czasie ostatnich walk 3-10 września, raz na Czerniaków. Przy okazji noszenia meldunków nierzadko zabierałam prywatną pocztę naszych żołnierzy do odległych dzielnic.

Na Kredytowej robiłam mniejsze opatrunki, rozprawdzałam po plutonach prasę powstańczą, przepisywałam na maszynie wiadomości z nasłuchów radiowych kapitana „Żmudzina”, zaopatrywałam wysunięte posterunki na Królewskiej i w gimnazjum Reya w jedzenie i amunicję, szyłam, prałam a jak było trzeba gotowałam, nosiłam suchary naszym rannym leżącym w szpitalu w PKO, miałam dyżury na zrzutowisku na pl.Napoleona, pilnowałam studni zbudowanej w miejscu postoju. Brałam udział w wyprawach po granaty /do powstańczej wytwórni/, po chleb i tp. W potrzebie towarzyszyłam oddziałom jako łączniczka i pomoc rannym w czasie akcji.

Najważniejsze akcje, nie zapomniane mimo upływu lat, w których uczestniczyłam, to wspomniane już zdobycie Poczty Głównej 2.sierpnia.

Drugie chronologicznie było chyba 15.sierpnia: Niemcy zajęli i opróżniali Szpital Maltański na Senatorskiej, przed generalnym atakiem na Stare Miasto. Zezwolili personelowi na przeniesienie ciężko rannych przez Ogród Saski do naszych pozycji na Królewskiej, skąd my nosiliśmy ich do szpitala w PKO. Przez chwilę było takie lokalne zawieszenie broni-Niemcy nie strzelali do nas a my do nich.

Trzecim pamiętnym wydarzeniem była likwidacja niemieckich strzelców wyborowych w ruinach kościoła ewangelickiego na Pl.Małachowskiego. Zbór spalony w 1939 r. nie miał dachu, miał zamurowane wejścia i okna na parterze a niewielkie okrągłe otwory okienne na wysokości II.piętra służyły Niemcom, jako strzelnice.Od tych strzałów było w naszych oddziałach dużo ofiar. Niemców unieszkodliwił i wypłoszył specjalnie sprowadzony ze Śródmieścia-Południe polski olimpijczyk, miotacz kulą, wrzucając górą do rotundy kościoła serię granatów; a mury sięgały na wysokość 2-3 pięter.

18. Sierpnia w Adrii na Moniuszki miał miejsce następny niezapomniany wypadek mego życia. W Adrii był kiedyś luksusowy nocny lokal, w czasie wojny "nur für Deutsche" a w czasie powstania był w tych podziemiach wojskowy punkt aprowizacyjny i stołówka. Lokal był przepełniony żołnierzami AK, którzy jedli lub czekali na jedzenie. Ja załatwiałam aprowizację dla oddziału. Wtedy wpadł tam ogromny niewypał Grubej Berty, która strzelała z Zalesia i Piaseczna pociskami kalibru 610 mm o wadze ok. 1500 kg. Pocisk taki przebił na skos 4 piętra sąsiedniego domu i zatrzymał się nie wybuchając w podziemiach Adrii. Za nim wpadła kupa gruzu z rozbitych po drodze ścian i stropów oraz mebli. Mieliśmy dużo szczęścia, bo było tylko kilka kontuzji. A później mieliśmy bardzo dużo materiału wybuchowego dla naszej wytwórni granatów.

Chyba 20. sierpnia uczestniczyłam pomocniczo w dwóch kolejnych atakach na PASTę /telefony/ na Zielnej /39?/, silnie ufortyfikowany budynek z dużą załogą niemiecką. Pasta trzymała pod ostrzałem duże połacie terenu powstańczego. Ostateczny skutek, to jest poddanie się około 100-osobowej załogi wojskowej osiągnięto z pomocą młotaczy ognia, która pompowały płonąca ropę przez otwory okienne. Zdobyto bardzo dużo broni i amunicji.

Szustym niezapomnianym wydarzeniem, w którym uczestniczyłam był atak połączonych sił wielu oddziałów pod dowództwem majora "Woli" na silny ośrodek niemiecki w kościele Świętego Krzyża i sąsiednim budynku Komendy Policji na Krakowskim Przedmieściu. Wyparto z tamąd Niemców ale było niestety dużo ofiar, również śmiertelnych.

Wśród takich niezapomnianych spraw były wydarzenia związane z upadkiem Starówki. W nocy 31.8./1.9, gdy konała Starówka, 60 akowców pod dowództwem "Morro" przeszło nocą z Pałacu Zamoyskich przez pełen Niemców Ogród Saski i dotarło nad ranem do naszych pozycji na Królewskiej. Frontową ulicę Królewską przebiegali z okrzykiem "Ra-do-sław, nie strzelać". Padaliśmy sobie w objęcia!

Dopiero po kilku godzinach 1. września zaczęli docierać kanałami do Śródmieścia żołnierze Starówki. Wyjście z kanału znajdowało się na Wareckiej, przy Nowym Świecie. Wielu z wychodzących wymagało pomocy, inni chcieli natychmiast włączyć się do walki. Dyżurowałam tam przez kilka godzin. Naszemu zgrupowaniu przybyła w ten sposób jedna kompania.

Pierwsza dekada września była okresem silnych ataków na naszą dzielnicę: bombardowania, ostrzał artyleryjski, krowy, ataki czołgów i piechoty. Do tego brak światła, trudności z wodą, z aprowizacją i szerząca się dezynferia. Wszystkie wysunięte placówki bronione przez plutony "Żmudzina" zostały utrzymane do końca powstania. Były oczywiście rany i pogrzeby.

Druga połowa września była w naszym rejonie spokojniejsza ale beznadziejna. Wiedzieliśmy, że czeka nas nieuchronna kapitulacja. Nawet wielkie rzuty 18. września, choć spektakularne, ale nieskuteczne - nie zmieniły nastroju.

Po kapitulacji Powstania 2/3.X. i przyznaniu żołnierzom AK praw kombatanckich w umowie kapitulacyjnej, postanowiłam, za radą kap. "Żmudzina", wyjść z Warszawy w kolumnie wojskowej, choć kobiety mogły wychodzić z cywilami. Postanowiłam również nie dać się wywieźć do Niemiec.

Nasze oddziały wychodziły 7. października, jako jedne z ostatnich, ponieważ mieliśmy pełnić funkcje porządkowe podczas wychodzenia ludności cywilnej a ponadto umowa kapitulacyjna nakładała na nas obowiązek rozbiórki granicznych barykad. Dostałam awans na starszego strzelca i żołd w wys. 15 dol.

Wychodziliśmy z Warszawy Marszałkowską, Sniadeckich, 6-Sierpnia przez Plac Narutowicza, gdzie był punkt składania broni. Potem, już jako jeńcy wojenni, maszerowaliśmy kolumną w kierunku Ożarowa, konwojowani z obu stron przez maszerujących równoległe żołnierzy Wehrmachtu. W kolumnie, co 150-200 m jechał niemiecki samochód terenowy, z karabinem maszynowym na stelażu i z reflektorem. Po zapadnięciu zmroku reflektor przemiatiał snopem światła maszerującą kolumnę i obrzeża szosy.

Z tego konwoju uciekłam z dwiema koleżankami skacząc w ciemności do rowu zarośniętego krzakami. Gdy cała kolumna przemaszerowała wylazłyśmy z tych krzaków, przenocowałyśmy w polu a za dnia szybko odnalazłam znajomych a przez nich kontakt z rodzeństwem wysiedlonym z rodzinnego Marcelina na lewy brzeg Wisły przed zbliżającą się rosyjską armią, 15. września 1944r.

Dalsze moje losy są w głównym życiorysie.

Teresa Sokołowska

II Materiały uzupełniające relację

- Nekrolog T. Sokołowskiej, 2003, k. 1, s. 1

- Ankieta Muzeum Powstania Warszawskiego, W-wa 2007, mps, rleps,
kopia, k. 1, s. 2-3



Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 5 sierpnia 2003 roku odeszła od nas

ŚP
Profesor dr hab. inż.
Teresa Sokołowska

urodzona 3 grudnia 1926 roku w Marcelinie pod Warszawą,
Żołnierz Armii Krajowej, Uczestnik Powstania Warszawskiego,
emerytowany Profesor Zwyczajny Politechniki Gdańskiej

Absolwentka Wydziału Chemicznego Politechniki Gdańskiej,
z którym związana była przez całe życie. W latach 1971-1973
Dziekan Wydziału Chemicznego Politechniki Gdańskiej.
Od 1 października 1968 do września 1997 roku Kierownik
Katedry Chemii Organicznej. W latach 1981-83 Członek
Komitetu Nauk Chemicznych Polskiej Akademii Nauk.

Cieszyła się ogromnym szacunkiem i uznaniem
kolejnych roczników studentów naszego Wydziału.

Była ich Wychowawcą i Przyjacielem,
a w ich sercach i umysłach zaszczepiała miłość do chemii,
zwłaszcza chemii organicznej, którą sama ukochała,
i której poświęciła całe swoje życie naukowe.

W roku 2002 została pierwszą laureatką nagrody
im. Profesora Włodzimierza Rodziewicza
dla najlepszego nauczyciela Wydziału Chemicznego
Politechniki Gdańskiej.

Do ostatnich chwil pracowała nad historią Wydziału Chemicznego.

Była odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski,
Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotym Krzyżem Zasługi,
Medalem XXX-lecia PRL,
Odznaką Honorową „Zasłużony Ziemi Gdańskiej”
oraz Odznaką Honorową Polskiego Towarzystwa Chemicznego.

Non omnis moriar

Żegnamy Panią Profesor,
Wspaniałego Człowieka,
Uczoną i Nauczycielkę.

Rodzinie Zmarłej

wyrazy szczerzego współczucia

składają

dziekan i Rada Wydziału
oraz cała społeczność Wydziału Chemicznego
Politechniki Gdańskiej

Pogrzeb odbędzie się 8 sierpnia 2003 roku
na Cmentarzu Srebrzysko w Gdańsku.

12/2 25 27 11/2
MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO
ul. Grzybowska 79
00-844 Warszawa
tel. 539-79-36, fax 539-79-24

Ankieta 3.

IMIĘ I NAZWISKO ZMARŁEGO.....TERESA SOKOKOWSKA.....
PSEUDNIM.....RENA, FALA.....
DATA I MIEJSCE URODZINIA.....3.12.1926, MARCELIN (WARSZAWA).....
IMIĘ I NAZWISKO RODZICÓW.....HALINA I ZDZIŚKAW.....
STOPIEŃ WOJSKOWY.....STARSZY STRZELEC.....

1.A. Czy bliska dla Pana/Pani osoba uczestniczyła w działalności konspiracyjnej podczas okupacji?

TAK
NIE

1.B. Jeśli **TAK**, prosimy podać nazwę oddziału lub organizacji, do której należała

.....SZARE SZEREGI.....
.....

2.A. Czy bliska dla Pana/Pani osoba uczestniczyła w Powstaniu Warszawskim?

TAK
NIE

2.B. Jeśli **TAK**, prosimy podać nazwę oddziału lub służb, do których należała

.....WOJSKOWA SZKOLA KOBIEC AK.....
.....

3. Jakie były losy tej Osoby po Powstaniu Warszawskim?

- a) Zginęła przed zakończeniem działań wojennych
- b) Wyemigrowała po wojnie
- c) Pozostała w kraju

4. W którym roku umarła ta Osoba?

.....2003.....
.....

5. Jakie były okoliczności Jej śmierci?

- a) Przyczyny naturalne
 - b) Choroba
 - c) Wypadek
 - d) Inne. Jakież?
-
.....

6. Osoba ta była dla Pana/Pani?

a) Członkiem Rodziny

Jeśli zaznaczył Pan/Pani odpowiedź „a” proszę o podanie stopnia pokrewieństwa:.....

BABCIA

b) Przyjacielem

c) Znajomym

7. Czy zgodził/a by się Pan/Pani na uczestnictwo w uroczystościach i imprezach (akcjach promocyjnych, wystawach, koncertach, spotkaniach) organizowanych przez Muzeum Powstania Warszawskiego)?

TAK

NIE

Dane osobowe zgłaszającego

IMIE..... MARTYNA

NAZWISKO..... TOMCZAK

ADRES... 81-553 GDYNIA

NR TELEFONU KONTAKTOWEGO...

W związku z obowiązkiem ustawowym, prosimy o podpisanie poniższego tekstu. Państwa zgoda konieczna jest do stworzenia bazy adresowej z Państwa danymi, na które będziemy wysyłać korespondencję

Zgodnie z art. 23 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 roku o ochronie danych osobowych (Dz. U. Z 2002 roku, Nr 101, poz. 926 z późn. zm.) wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych przez Muzeum Powstania Warszawskiego (zwane dalej: Muzeum).

Jednocześnie, stosownie do przepisów ustawy o ochronie danych osobowych, potwierdzam otrzymanie informacji, iż:

1. Administratorem moich danych osobowych jest Muzeum Powstania Warszawskiego z siedzibą w Warszawie, przy ul. Grzybowskiej 79.
2. Dane mogą być wykorzystane wyłącznie do celów związanych z działalnością Muzeum.
3. Zebrane dane mogą być udostępniane podmiotom wskazanym w przepisach powszechnie obowiązującego prawa oraz podmiotom współpracującym z Muzeum w zakresie jego działalności.
4. Przysługuje mi prawo dostępu do treści moich danych oraz ich poprawiania na warunkach określonych w ustawie o ochronie danych osobowych.
5. Podanie danych jest dobrowolne.

Podpis i data

29.07.2007

Martyna Tomczak



IV Korespondencja
- listy z 1998r., k.4.



T. 1337/rusk

IV

KORRESPONDENCJA BIEŻĄCA u 1998r.

- 1/ 10 XI Wpłynęła relacja od T. Sokolowskiej
- 2/ 19 XI Pismo-podziękowanie za relację p. T. Sokolowskiej
z załączonym Komunikatem 6 Neuroleki Gen. Listek
i „Zobowiązani” do Katedry Psychiatrii Neuroleki
- 3/ 26 XI Podziękowanie p. T. Sokolowskiej za przekazanie
pieniędzy (2021). Prośba o zdjęcie T. Sokolowskiej
- 4/ 9 XII Listo od T. Sokolowskiej - przysiężenie do Archiwum
podpisane Zobowiązania do Katedry Neuroleki i zdjęcie
inne kriticke; informacja o Komunikacie „Terme”
- 5/ 14 XII Listo od A. Dobroskiej do T. Sokolowskiej
podziękowanie za zdjęcie i podpisanie „Zobowiązani”

5/T. 1337/WSK

dotk. 2330/WSK/98

Tokaj, 14 XII 1998

Szanowna Pani!

Serdecznie dziękujemy za zdjęcie
i za „Igrzyszenie” do Kola Przyjaciół
„Memoriał Generał Marii Uitlek”

Wysyłamy Pani „Informację o IX Sesji
Naukowej Fundacji

liczymy na współpracę z Panią

Z wyrazami szacunku
i najlepszymi życzeniami świątecznymi

Dokumentalistka, Archiwum HSK
Anna Rojewska

Łączę serdecznie życzenia świą-
teczne
Ewżenie Zawalch





4 / Szanowna Pani,

T. 1337

Wpłynęło dnia 9. XII. 98

L.dz. 2240/WSK/98

Łagodnie z zyczeniem przesytam moje zdziwie
z okresu okupacji. Zrobiłam reprodukcję z je-
dynego zachowanego egzemplarza.

Fotografia była robiona w r. 1943.

Z okazji nadchodzących Świąt Tęże dla
Pani serdeczne życzenia wesołych Świąt.

Łokotowska

PS Komendantkę WSK-AK poznałam w przeddzień wybuchu pow-
stania. Myślałam, że miała wtedy 45-50 lat, ps. "Teresa". Straciła głowę,
i wyłaczyła się z pracy organizacyjnej, gdy jej syn został cięż-
ko ranny. Przeszła się do Śródmieścia-Południe i do nas nie wróciła.

2/ Y. 1337 /sk

Kopia

26 x 1998

Szanowna Pani!

Weszeze raz dziękujemy bardzo
za cenną relację. (Oczekujemy zdjęcia Pani)
Prosimy też o małe uzupełnienie w relacji
(brakuje daty, roku zamężnienia)

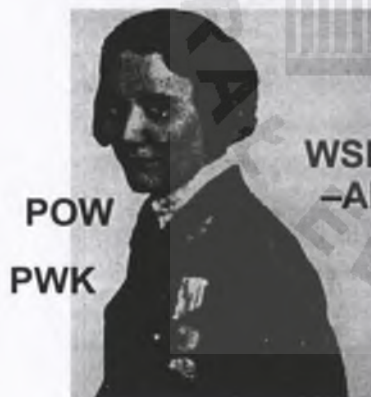
Dziękujemy Pani za dar pieniężny
kwota 20 zł przeznaczona na prace kulturalne
upłynęła do Fundacji Archiwum Pom. AK
18. x 1998 /Kycigg bankowy nr. 1421/01

Z wyrazami szacunku
i najlepszymi życzeniami

Dokumentalistka Działu HSK
Anna Rojeuska

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. Wielkie Garbary 2, 87-100 Toruń
fax/☎ (0-56) 65-22-186
Konto: WBK II Oddział w Toruniu
10901506-4675-128-00-0

MEMORIAŁ GENERALA
MARII WITTEK



Szanowna Pani Profesor

Teresa Sokolowska

ul.

80-851

Gdańsk

A

MEMORIAL

General Marii Wittek

T. 1337/WSK

Toruń 19 XI 1998 r.

Ldk. 2104/WSK/98

Kopia

Szanowna Pani Profesor
Teresa Sokolowska

ul.

80-851 Gdańsk

Szanowna Pani!

Dziękujemy bardzo za cenną i interesującą relację o służbie konspiracyjnej w AK, która wpłynęła do Fundacji 10 XI br.

Relacja została zinventoryzowana i umieszczona w Pani teczce osobowej pod numerem 1337/WSK

Prosimy uprzejmie o przysłanie do naszego Archiwum Pani zdjęcia (najlepiej z okresu okupacji lub zbliżonego - oryginał albo kserokopia) oraz poszerzenie informacji o koleżankach z konspiracji, które zostały wymienione w relacji: Joanna Gloch, Teresa Angerstein, Ania Kielman, Anita Rudowska i referentka KSK-AK ps. "Teresa". (W załączeniu przesyłamy "Schemat relacji KSK")

Posyłamy także Komunikat G. "Memoriału Generali Marii Wittek" i prosimy o wypełnienie "zajęszczenia" do Koła Przyjaciół Memoriału.

Dziękujemy za przybycie na naszą VIII sesję 14 XI br.

97

Z wyrazami szacunku i serdecznymi pozdrowieniami

Anna Rojevska

Dokumentalistka Działu KSK

T. 1337/WSK

MAJLERT Teresa
zam. Sokotowska
ps. „Rena” „Fala”

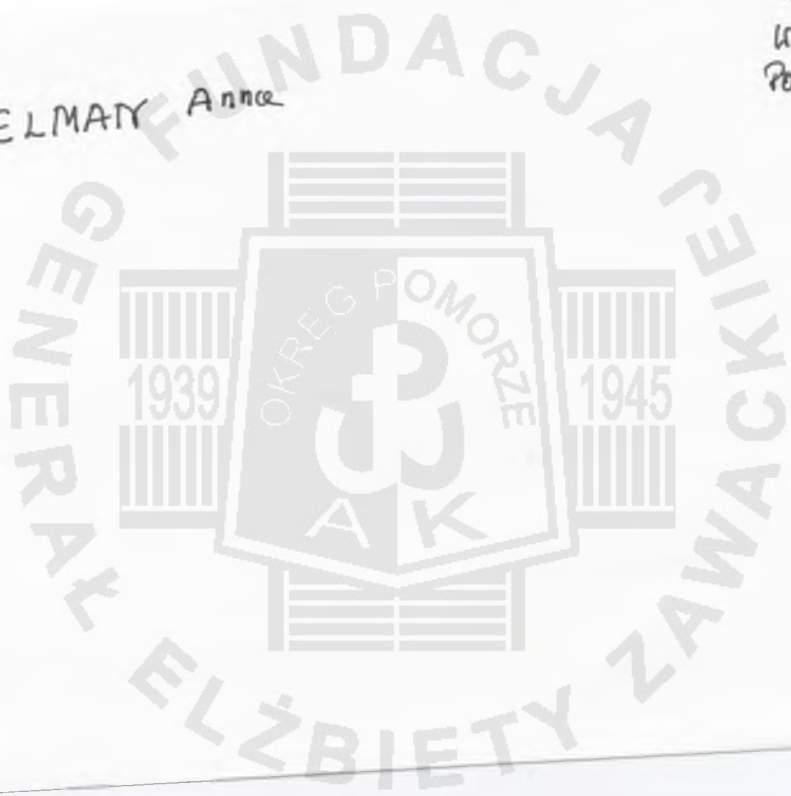
AK
W-10Q
Powst. Warsz

Wypisy ze źródeł (z w. narwińskie karty informacyjne)

a

KIELMANY Anna

AK
K-ka
Pobstawa



A 20191

1977

a

RUDOLSKA Anita

AK
14-10
Poznań

FUNDACJA
GENERALNEJ
ELŻBIETY ZAWACKIEJ

OKRĘG POMORZE
AK

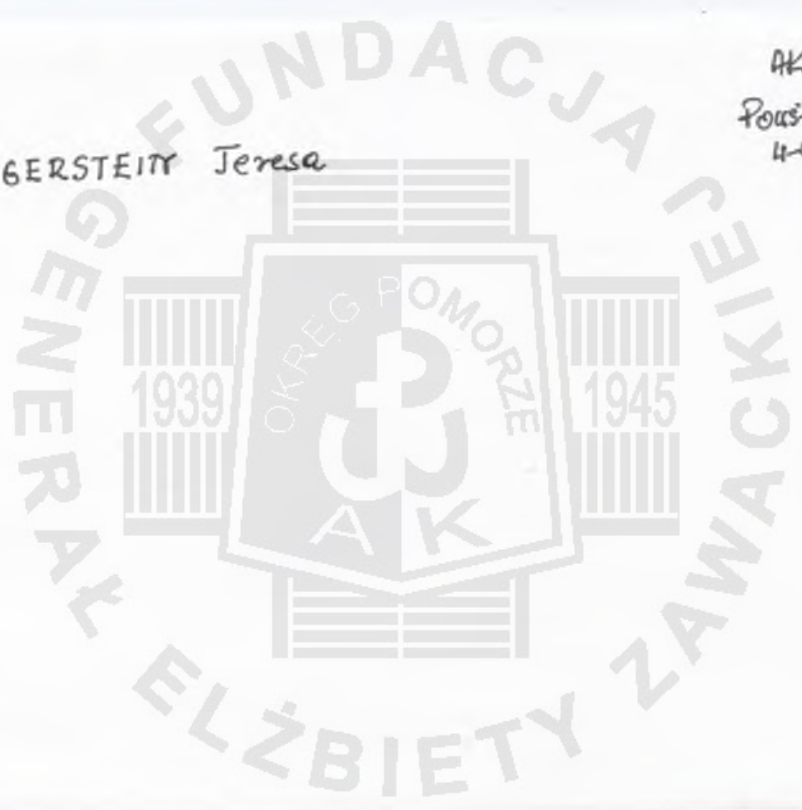
1939 1945

D. 10/197

a

AMBERSTEIN Teresa

AK
Pocztowa
4-100



i

AK
Poustanie

ANGERSTEIN Teresa

Łączniczka, uczestniczka w Powstaniu

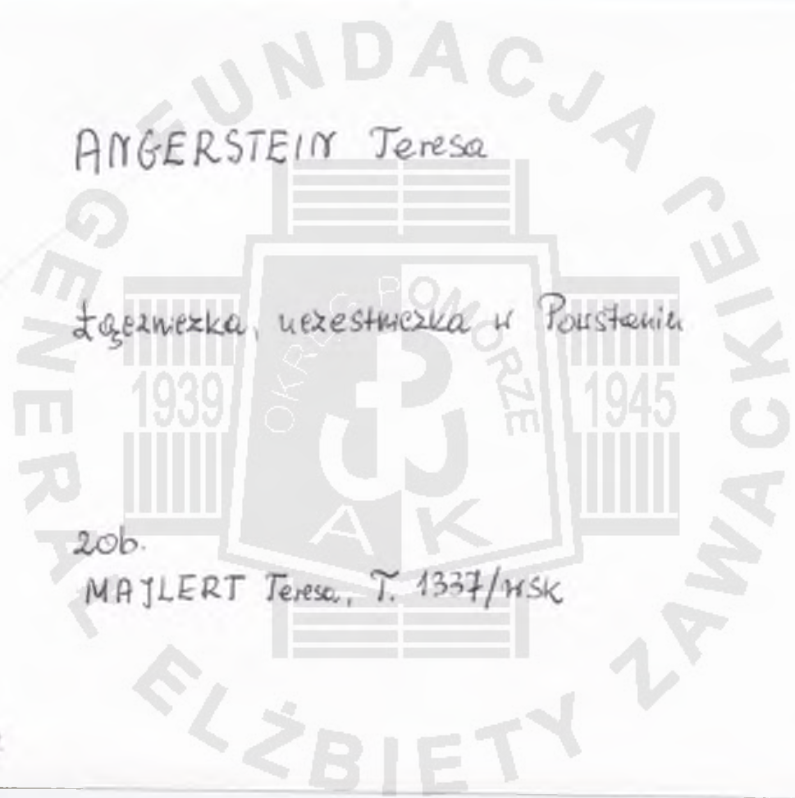
1939

1945

206.

MAJLERT Teresa, T. 1337/MSK

2.2.1998



21

"KRAJÓWNIK"

AK
Bursane

Lagerówka w Powstaniu Warszawskim

1939

1945



2ob.

MAJLERT J. 9. 1337/44

FUNDACJA
GENERALNA
ELŻBIETY ZAWACKIEJ

i

AK
W-lic
Powstanie

KIELMAN Ania

Kazimierka u Powstania Warszawskiego

206.

MAYLERT J., J. 1337/KSK

204/98

1

AK
Powstanie

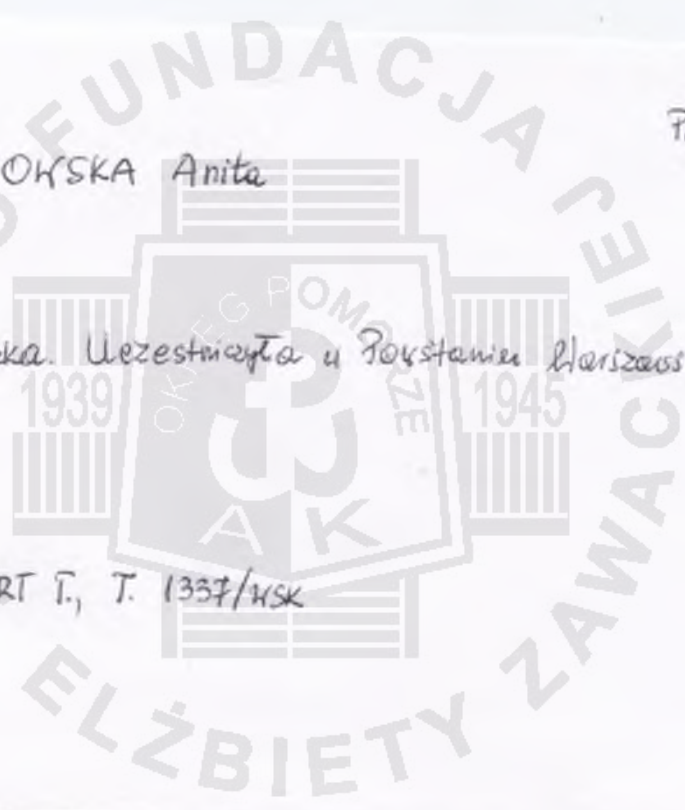
RUDOWSKA Anita

żołnierka. Uczestniczyła w Powstaniu Warszawskim

zob.

MAJLERT I., T. 1337/WSK

12.12.1997



z

AK
Powstanie
14-16

GLOEH Joanna

Łączniczka w Powstaniu Warszawskim

Job.

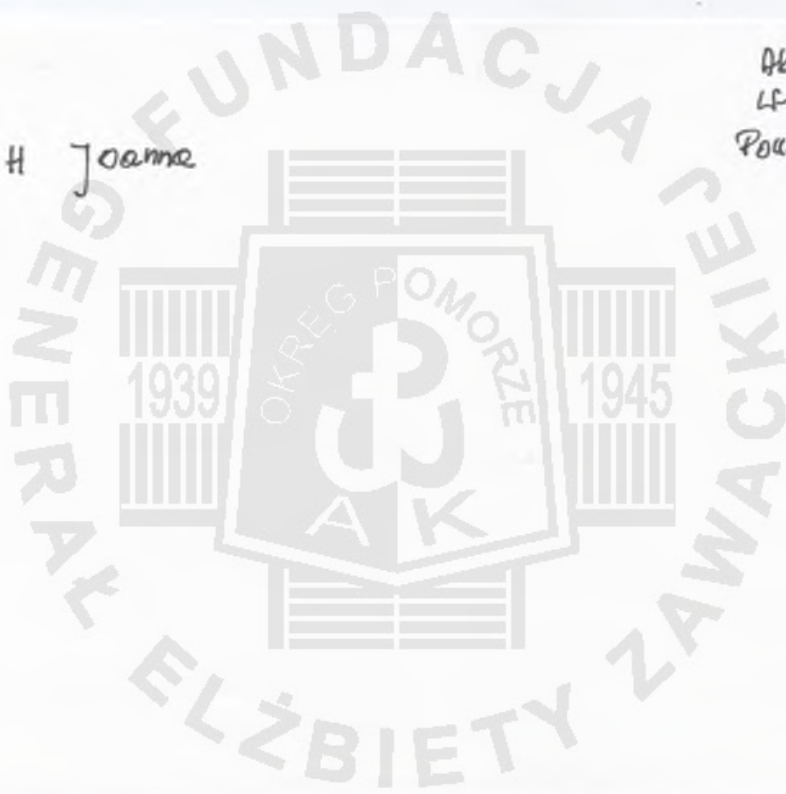
MAYLERT J., T. 1337/KSK

Adm 198.

a

GLOEH Joana

AK
LF-04
Powstanie



A 20198

177

1

AK
18-190
Powstanie

"TERESA"

Referentka HSK AK - Powstanie

20b.

MAJLERT Teresa, T. 1337/HSK

1939 1943

FUNDACJA
ELŻBIETY ZAWACKIEJ

19.06.198.

a

"TERESA"

AK
Hera
Pocztowe



4 25 198

i

AK
Poustanie

GIZELA

Łączniczka. Uczestniczyła w Poustaniu Warszawskim.

206.

MAYLERT T., T. 1337/4SK

a

"GIZELA"

AK
14-1001
Powstanie



D. 20/198

1427

1

AK
Porstawa

'REGINA' - KRAJÓKNIK

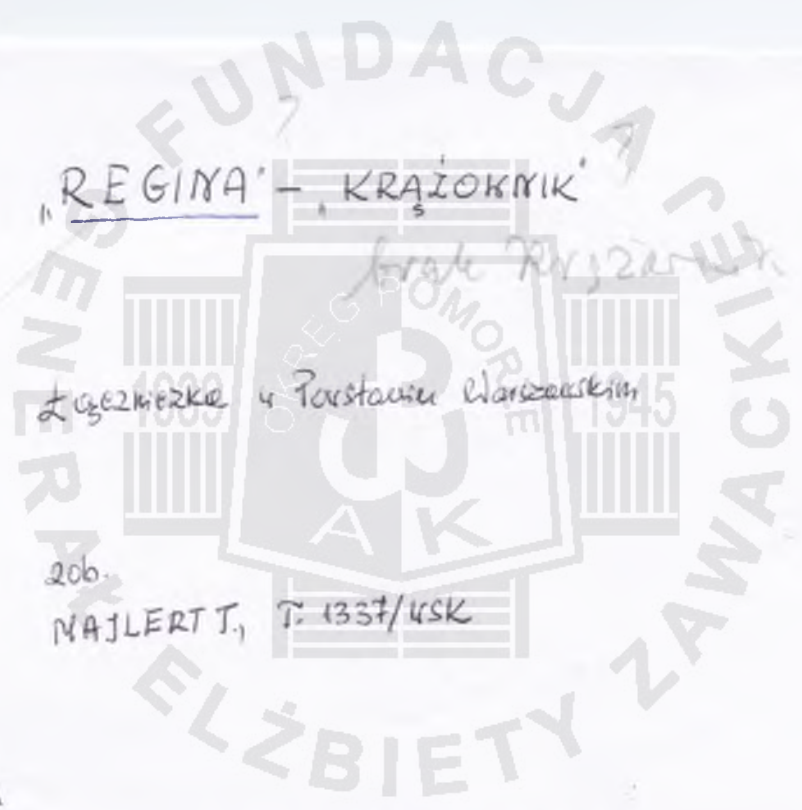
forała Rydzanów

z miejscowości w Porstawie Warzeckim

206.

MAJLERT J., T. 1337/4SK

A. 1919



i

№ 1337 WSK

Zg

AK

H-ua

Żołnierze

MAYLERT Teresa

zam. Sokołowska

ps. „Rena”, „Fala”

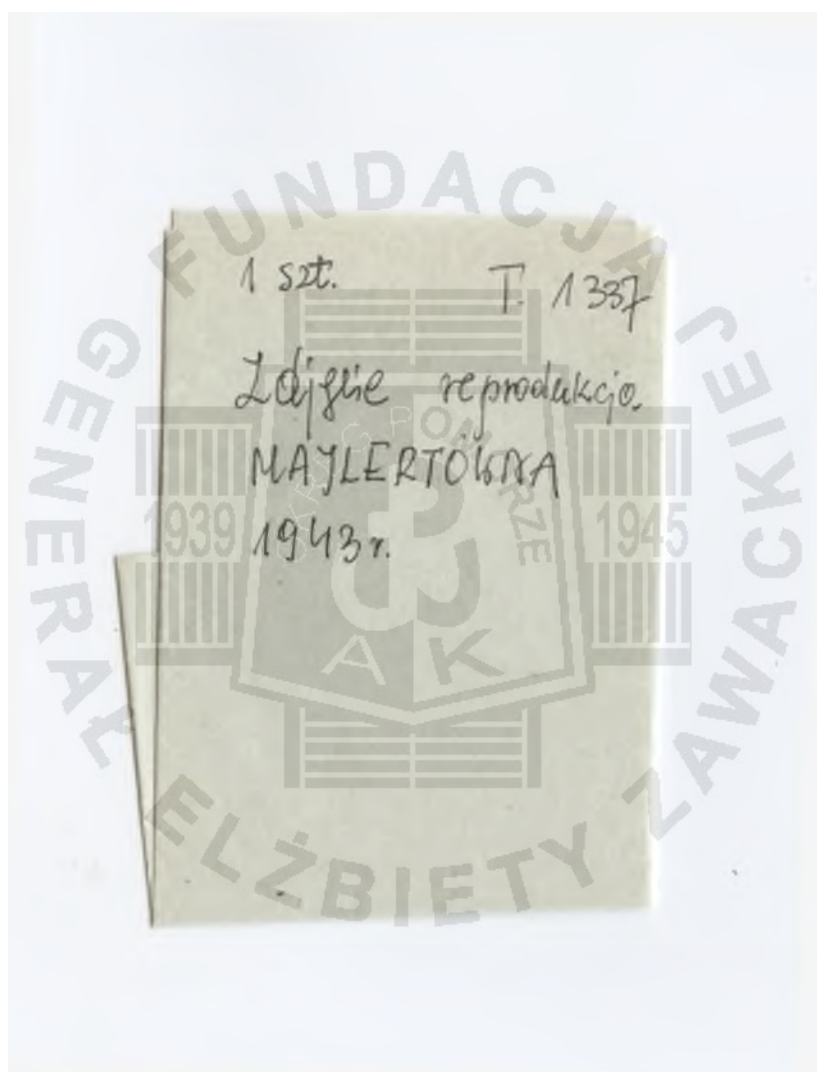
Żołnierz WSK AK - łączniczka

Od 13 VIII 1944 r. do 7 X 1944 pełniła służbę w kompanii
„Żmudzin” zgrupowania „Bartkiewicz” broniącego
Krolewskiej na styku z Ogrodem Sasów

11.05.1945

VI Fotografie
- reprodukcja - 1szt.







Teresa

④ Majlertówna

1943

od 1. II. 1948

SOKOŁOWSKA

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI - *Teresa MAJLERT*

..... *T. 1337/VSK*

I/1. Relacja ✓

I/2. Materiały uzupełniające relację ✓

II. Dokumenty nie związane bezpośrednio z relacją

III. Inne dokumenty

IV. Korespondencja bieżąca

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓

VI. Fotografie ✓

MAJLERT Teresa



STRZEGOMSKIE ZAKŁADY
WYROBÓW PAPIEROWYCH
"UNIPAP" Spółka z o.o.
59-220 Legnica, Jaworzyńska 17/19

TECZKA DO AKT

SWW 1824-331

ZN-96/1

5 904149 026004

